

Sławomir Laniecki

Ppłk Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981). Po obu liniach frontu. Przyczynek biograficzny (lata 1895-1919)

słowa kluczowe: Sławiński Jan, powstanie wielkopolskie 1918-1919, 82 Batalion Wartowniczy w Bydgoszczy, Kcynia, Gimnazjum Męskie w Nakle, bitwa nad Sommą

Jan Nepomucen Sławiński to postać zasłużona dla Bydgoszczy i regionu, choć dziś niemal całkowicie zapomniana. Uczestnik wielu ważnych historycznie wydarzeń. Jego bogatym zawodowym i prywatnym życiem można by obdarzyć niejednego zyciorysa. Sławiński zasłużył na pełną biografię, która pozwoli odkryć przed czytelnikiem nieprzeciętność jego sylwetki oraz wartości, którymi się w życiu kierował, a które nakazywały mu wybór takich, a nie innych, dróg życiowych. Zawsze kierował się przede wszystkim patriotyzmem i umiłowaniem ojczyzny, dla której przelewał krew w niejednej wojnie i dla której pracował najlepiej jak potrafił, nieważne pod czyim berłem i w jakim systemie politycznym¹.

Urodzony pod Kcynią edukację szkolną odbył w Nakle, gdzie angażował się m.in. w działalność patriotyczno-konspiracyjną. Doświadczenia wojenne zdobywał na frontach wielkiej wojny jako poddany cesarza Wilhelma II, służąc w armii niemieckiej. Był jednym z pierwszych organizatorów oddziałów powstańczych na Pałukach pod koniec 1918 r. Odegrał ważną rolę w boju oraz w planowaniu operacji wojskowych w pierwszych tygodniach stycznia i na początku lutego 1919 r. na IV odcinku frontu północnego powstania wielkopolskiego, zwanego odcinkiem nadnoteckim. Jak mało który z działających na tym obszarze oficerów znalazł ten teren. Walczył na froncie polsko-bolszewickim, a po zakończonej kampanii dowodził batalionem 62 Pułku Piechoty stacjonującego w Bydgoszczy. Od końca 1923 r. znajdował się w rezerwie, poświęcając czas rodzinie i gospodarzeniu na

¹ Artykuł stanowi przyczynek do pełnej biografii Jana Sławińskiego, która jest przygotowywana przez autora niniejszego opracowania.

majątku ziemskim w Białośliwiu. Żeniąc się z Heleną z Reysowskich w 1938 lub 1939 r., otrzymał od teścia majątek Chobielin pod Naklem, w którym z powodu wybuchu wojny, a następnie powojennej nacjonalizacji majątków ziemskich, nie dane mu było na dobre osiąść². W sierpniu 1939 r., po mobilizacji, w randze majora rezerwy przez krótki czas pełnił funkcję komendanta placu w Bydgoszczy i był odpowiedzialny wraz z kpt. rez. (wkrótce awansowanym do stopnia majora) Wojciechem Albrychtem za mobilizację 82 Batalionu Wartowniczego. 28 sierpnia 1939 r. zdał na rzecz Albrychta kierowanie placem i skupił się wyłącznie na organizacji i dowodzeniu 82 baonem³. Z formacją tą przeszedł cały szlak bojowy aż do momentu rozbicia jednostki pod Sochaczewem. Wówczas ranny dostał się do niewoli. Okupację spędził w kilku oflagach, między innymi w Itzehoe, Sandbostel, Lubece i Woldenbergu. Po wojnie powrócił do Białośliwia, gdzie do 1953 r., do czasu upaństwowienia, pracował w młynie będącym dawniej częścią jego majątku. Później przez jakiś czas pozostawał bez pracy. Do chwili śmierci żył z zapomóg oraz wojskowej emerytury, ale nie w biedzie⁴. Za swoje bohaterstwo w walce i zasługi bojowe był wielokrotnie odznaczany. Do najważniejszych wyróżnień należy zaliczyć Krzyż Żelazny II Klasy otrzymany podczas służby w armii cesarskiej oraz polskie odznaczenia – Krzyż Walecznych czy Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari. Z małżeństwa z Heleną Reysowską pozostawił czwórkę dzieci: Janusza (1923), Danutę (1925), Marię (1927) i Andrzeja (1929). Ostatnie lata życia spędził w Poznaniu i tam też został pochowany. Ma grób na cmentarzu junikowskim⁵.

Sławiński doczekał się kilku krótszych i jednej szerszej wzmianki biograficznej. Jego biogram pojawił się w takich opracowaniach, jak *Kawalerowie Virtuti Militari*, redagowanych przez profesora Bogusława Polaka⁶, w kilku słownikach biograficznych powstańców wielkopolskich⁷ i w jednym obszerniejszym opracowaniu opisującym głównie czasy służby w okresie powstania wielkopolskiego⁸.

² Por. S. Łaniecki, *Życiorys powstańczy ppor. Jana Sławińskiego*, [w:] *Powstanie wielkopolskie na Krajnie i Palukach*, pod red. K. Czachowskiej, P. Adamczewskiego, Szubin 2006, s. 26-42.

³ M. Romaniuk, *Albrycht Wojciech Józef (1902-1967)*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, pod red. J. Kutty, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 20-22.

⁴ S. Łaniecki, *Życiorys powstańczy...*, dz. cyt., s. 42.

⁵ Tamże.

⁶ Zob. *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945*, t. 1-2, pod red. B. Polaka, Koszalin 1991.

⁷ Zob. *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, pod red. A. Czubińskiego, B. Polaka, Poznań 2002; *Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. B. Polaka, t. 1, Poznań 2005; *Słownik biograficzny uczestników powstania wielkopolskiego frontu północnego (nadnoteckiego) 1918-1919*, pod red. S. Łanieckiego, Nakło-Sepólno Krajeńskie 2009.

⁸ S. Łaniecki, *Życiorys powstańczy...*, dz. cyt.

Sławiński pozostawił po sobie interesujące wspomnienia. Część poruszająca okres powstania wielkopolskiego z lat 1918-1919 opublikowana została przez Ludwika Gomolca⁹ i jest powszechnie znana. Część dotycząca służby w armii niemieckiej oraz działań w kampanii wrześniowej 1939 r. nie była dotąd publikowana¹⁰. Wspomnienia te w całości stanowią bardzo interesujący materiał pamiętnikarski i źródłowy, niewolny od pomyłek i mało istotnych błędów, ale za to wyraźnie naświetlający postać samego Sławińskiego, głównie z perspektywy jego służby wojskowej. Niniejszym artykułem pragnę przybliżyć czytelnikowi bydgoskiemu jego osobę choćby w zarysie, skupiając się głównie na okresie lat młodzieńczych oraz służbie wojskowej i dokonaniach z czasów I wojny światowej. Był to istotny dla Sławińskiego czas – podobnie jak dla tysięcy młodych Polaków – w którym hartowały się patriotyczna osobowość oraz wojskowe doświadczenie, jakże potrzebne w późniejszym okresie służby dla ojczyzny, szczególnie w walce o jej wolność i niepodległość.

Jan Nepomucen Sławiński urodził się 13 maja 1895 r. w Ujeździe pod Keynią w rodzinie Michała Sławińskiego i Wiktorii z domu Szweda¹¹. Utrzymanie rodziny zapewniał ojciec, gospodarząc jako dzierżawca na 75-hektarowym majątku należącym do keyńskiego probostwa¹². Jan Sławiński ukończył kilka klas szkoły powszechnej w Keyni, następnie 6 klas w pruskim Gimnazjum im. Franza Baltazara Schönberga von Brenkenhoff w Nakle. Mimo że szkoła była niemiecka, uczyło się w niej wielu Polaków, którzy kilka, kilkanaście lat później, walczyć będą o wolność odradzającej się ojczyzny. Niektórzy z nich oddadzą za nią swoje życie. Sławiński należał do grona najaktywniejszych młodych działaczy zarówno w szkole, jak i w keyńskim środowisku. Był członkiem działającego od końca XIX w. tajnego nakielskiego koła Towarzystwa Tomasza Zana. W kwietniu 1913 r. znalazł się w gronie założycieli również tajnej 1 Drużyny Skautowej im. Tadeusza Kościuszki, której głównymi liderami byli Kazimierz Susała i Kazimierz

⁹ J. Sławiński, *Na Krajnie i Pałukach*, [w:] *Na froncie północnym powstania wielkopolskiego 1918-1919. Wspomnienia*, pod red. L. Gomolca, Poznań 1973.

¹⁰ W moim posiadaniu znajdują się dwa maszynopisy wspomnień Jana Sławińskiego. Jeden maszynopis przekazany przez przyjaciela J. Sławińskiego, Mariana Jareckiego, którego ojciec pracował w majątku Sławińskiego w Białośliwiu w okresie międzywojennym, porusza przede wszystkim czasy I wojny światowej. Drugi maszynopis, spisany przez najmłodszego syna Sławińskiego, Andrzeja, opisuje działania powstańcze w okolicach Szubina i na Pałukach w 1919 r. Wspomnienie to uzupełniają również krótkie opisy służby Sławińskiego w kampanii wrześniowej 1939 r.

¹¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), *akta Personalne Jana Sławińskiego*, sygn. 1465. *Karta Personalna* z 7.03.1919 r. załączona do *Karty Kwalifikacyjnej* z 1920 r.

¹² *Życiorys Jana Sławińskiego spisany 1 maja 1976 r. w Poznaniu* – maszynopis w archiwum autora. Maszynopis przekazany został autorowi przez Mariana Jareckiego z Pily.

Rybka¹³. Ten drugi został zastępowym członków grupy nakielskiej, natomiast Janowi Sławińskiemu powierzono kierowanie zastępem chłopców dojeżdżających do Nakła. Grupa skautów szybko rozrosła się do liczby kilkudziesięciu osób. Do jej aktywniejszych członków, oprócz wymienionych wyżej, należeli między innymi: Zygmunt Kaletka, Władysław Żmudziński, Tadeusz Pietrykowski, Kazimierz Rózkowski, Edmund Bartkowski czy Józef Codrow. Wszyscy z wymienionych brali aktywny udział zarówno w działaniach militarnych toczonych w latach 1914-1918, jak również w powstaniu wielkopolskim i walkach o granice odradzającej się Rzeczypospolitej. Ginęli w I wojnie światowej, w zmaganiach o Polskę w latach 1919-1920 oraz w czasie II wojny światowej¹⁴.

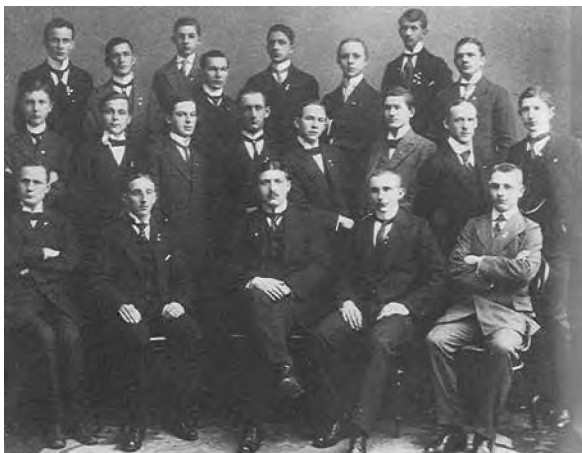
W momencie wybuchu wojny w 1914 r. część kolegów Sławińskiego skorzystała z okazji wcześniejszego zaliczenia egzaminu maturalnego, aby móc jak najszybciej ochotniczo, zasilić szeregi armii. Wojna młodym chłopcom jawiła się jako okazja przeżycia przygody, zaś przywdzianie żołnierskiego munduru dodawało męskości i prestiżu. Poza tym, według powszechnie panującej opinii, wojna nie miała trwać długo i szybko zakończyć się pasmem sukcesów armii cesarskiej. Latem 1914 r. raczej nikt nie przewidywał, że zaczynający się konflikt przemieni się w kilkuletnie zmagania wojenne, jakich do tej pory świat nie widział, naliczone milionami ofiar i ogromem zniszczeń. Sławiński z gronem kolegów przystąpił do wcześniejszej matury, ale np. w odróżnieniu od swojego rówieśnika

¹³ S. Łaniecki, *Porucznik Kazimierz Susała (1895-1920)*, „Zeszyty Historyczne Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią” 2002, nr 1, pod red. S. Łanieckiego, T. Pasięki, s. 6. Rybka i Susała należeli do grona najbliższych przyjaciół Sławińskiego z lat młodzieńczych. Kazimierz Susała pochodził z Sadek. Był wyróżniającym się żołnierzem i podoficerem armii niemieckiej w czasie wielkiej wojny. Po wojnie, będąc w randze podporucznika, organizował oddział powstańczy w rodzinnych Sadekach. Walczył w powstaniu wielkopolskim na Krajnie i Pałukach, był jednym z pierwszych oficerów kadrowych organizowanego w Poznaniu od drugiej połowy stycznia 1919 r. 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Walczył pod Lwowem w kampanii ukraińskiej i na froncie polsko-bolszewickim, gdzie poległ we wrześniu 1920 r. Por. S. Łaniecki, *Porucznik Kazimierz Susała...*, dz. cyt., s. 5-40. Kazimierz Rybka już w niepodległej Polsce ukończył studia medyczne i pracował w zawodzie. W okresie powstania wielkopolskiego organizował powstańczą służbę medyczną. Zmarł w 1937 r. w Łobżenicy. Zob. J. Znanięcka, *Orle gniazdo*, Nakło nad Notecią 2000, s. 12.

¹⁴ J. Znanięcka, *Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Krzywoustego w Nakle nad Notecią w latach 1876-1976*, Nakło 1989, s. 21-25. O początkach nakielskiego skautingu por. R. Babina, S. Sroka, *Dzieje skautingu i Związku Harcerstwa Polskiego w Nakle nad Notecią*, Nakło-Berlin 1990, s. 7-8; P. Jakuboszczak, *Zygmunt Kaletka, [w:] Wielichowo w 90-tą Rocznicę Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, „Grodziskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 14, s. 90-93; J. Znanięcka, *Orle gniazdo...*, dz. cyt., s. 11-14; por. także P. Jakuboszczak, *Oficer saperów wielkopolskich porucznik Zygmunt Kaletka*, Wrocław 2005; *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1: 1918-1984, pod red. M. Bielińskiej, I. Janosz-Biskupowej, Warszawa-Łódź 1988.

Kazimierza Susały, który po krótkich wakacjach już w połowie września mógł zameldować się w Toruniu w koszarach Ulanen-Regiment „von Schmidt“ Nr. 4 (4 Pułk Ułanów im. von Schmidta), musiał na swoją kolej poczekać jeszcze kilka miesięcy¹⁵.

W lutym 1915 r. wreszcie przyszło wezwanie do stawienia się przed komisją poborową. W tym celu Sławiński udał się do Hohensalza (Inowrocław)¹⁶. Kilka miesięcy później, 10 maja, zameldował się w garnizonie batalionu zapasowego Westpreußisches Infanterie-Regiment Nr. 149 (149 Pułk Piechoty – 6 Zachodnio-Pruski) w Deutsch Krone (Walcz). Pułk wchodził w skład 7 Infanterie-Brigade (7 Bry-



Klasa nakielskiego gimnazjum w roku szkolnym 1913-1914. Sławiński stoi w środkowym rzędzie, piąty z lewej

gada Kawalerii), a ta z kolei była częścią składową 4 Division. Dywizja natomiast wchodziła w skład 2 Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego. Brygada oraz dywizja przed wojną swoje dowództwa miały w Bydgoszczy. 4 sierpnia po niespełna trzymiesięcznym przygotowaniu wojskowym Sławiński wyruszył na front wschodni¹⁷. Podróż koleją wiodła przez Bromberg (Bydgoszcz), Thorn (Toruń), Allenstein (Olsztyn) do Grajewa zajętego przez Niemców w połowie września ubiegłego roku. Stamtąd do miejsca postoju pułku na linii frontu trzeba już było dotrzeć pieszo¹⁸.

W tym czasie sytuacja na froncie wschodnim była dynamiczna. Państwa Centralne zaplanowały przeprowadzenie wiosną 1915 r. działań ofensywnych w Galicji, których celem było wyczerpanie sił rosyjskich i całkowite wyeliminowanie

¹⁵ *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy 3*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy-3> (dostęp: 21.06.2020); por. także S. Łaniecki, *Porucznik Kazimierz Susala...*, dz. cyt., s. 6.

¹⁶ *Wspomnienia Jana Sławińskiego z okresu I wojny światowej*, s. 1 – maszynopis w archiwum autora.

¹⁷ CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; tamże, *Karta Ewidencyjna z 1930 r.*; *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy 2*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy-2> (dostęp: 18.05.2020).

¹⁸ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 1.

państwa z wojny. Uderzenie w Galicji nie było przypadkowe, gdyż przy okazji miało zmienić ogólnie niekorzystną sytuację na froncie austro-węgierskim. Niespodziewany dla Rosjan atak sił niemieckich i austro-węgierskich pod Goricami na początku maja spowodował po kilkudniowej bitwie przerwanie rosyjskich pozycji i zdynamizowanie frontu, nadając mu charakter manewrowy. Linia frontu uległa pokruszeniu i zaczęła bardzo szybko, na znacznej swojej długości, przesuwać się na wschód¹⁹. Wkrótce, 22 czerwca, odbito z rąk rosyjskich Lwów, 5 sierpnia zajęta została Warszawa, zaś krótko później armie państw centralnych osiągnęły linię Grodno – Brześć. Kolejnymi punktami na niemieckiej mapie celów strategicznych było zdobycie kilku kluczowych twierdz rosyjskich: Modlina, Kowna i Brześcia²⁰. W takiej sytuacji panującej na froncie wschodnim Jan Sławiński miał wejść do walki, przechodząc swój chrzest bojowy.

Na aklimatyzację do warunków frontowych nie było wiele czasu. Pierwsze zadanie frontowe Sławiński wykonał w nocy z 11 na 12 sierpnia 1915. Noc spędził na posterunku, obserwując przedpole znajdujących się około 250 metrów dalej okopów rosyjskich²¹. Podobne zadanie powierzono mu w nocy z 15 na 16 sierpnia. Tym razem nie dane mu było odespać nocnych godzin spędzonych w punkcie obserwacyjnym. Po wczesnoporannej kawie i skromnym śniadaniu, punktualnie o godzinie 7:10, po ustaniu trwającego zaledwie dziesięć minut przygotowania artyleryjskiego jego kompania, podobnie zresztą jak cały odcinek frontu, poderwana została do ataku na rosyjskie pozycje²². Szturm okopów przeciwnika przebiegł gładko, gdyż Rosjanie swoje pozycje opuścili jeszcze poprzedniego dnia, pozostawiając tylko oddziały osłonowe²³. Następnie cały dzień upłynął w marszu w niezwykle męczącym, doskwierającym upale i kurzu. Niemcy posuwali się w kierunku południowym, szukając kontaktu z nieprzyjacielem. Na umocnione rosyjskie pozycje natknęto się dopiero w okolicach Wizny, a więc po pokonaniu około 50 km. Oddziały czołowe nie czekały na podciągnięcie większych sił. Po blisko trzydziestominutowym dość niemrawym ostrzale artyleryjskim niemieckie czołówki ruszyły na zasieki i okopy wroga²⁴.

Batalion Sławińskiego posuwał się w pierwszej linii natarcia, które nie miało jednak wystarczającego impetu, aby chociaż zbliżyć się do nieprzyjacielskiej linii na odległość skutecznego strzału karabinowego. O godzinie 19:00 toczących bój Niemców wsparł kolejny batalion, lecz i to na niewiele się zdało. Straty były

¹⁹ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 183-190.

²⁰ Tamże, s. 190-192.

²¹ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 1-2.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 2.

²⁴ Tamże.

poważne. Zadawały je nieprzyjacielskie karabiny maszynowe oraz karabiny ręczne dobrze okopanych strzelców. Niemieckim żołnierzom udało się tylko zbliżyć na około 100 m od zasieków wroga, lecz dalsze posuwanie do przodu było niemożliwe bez poniesienia jeszcze dotkliwszych strat. Z powodu braków w artylerii oraz braku rezerw, które można było rzucić do walki, dalsze szturmowanie graniczyło z samobójstwem. Sławiński, chroniąc się przed kulami wroga, zaległ w nierówności terenu, jednak mimo to został trafiony pociskiem w udo²⁵. Rana była bolesna, ale na szczęście nie krwawiła mocno. Mógł zatem najpierw skupić się na okopaniu. Pracując nad pogłębieniem miejsca, w którym leżał, trzykrotnie zaliczył trafienie kulą w menażkę przymocowaną z tyłu plecaka. Obok niego leżał inny niemiecki żołnierz o nazwisku Schmidt. Ten z kolei co chwilę próbował ostrzeliwać się, chociaż robił to w zasadzie na oślep. Niemcy znajdowali się w szczerym polu, Rosjanie natomiast byli dobrze okopani i to do nich należała inicjatywa. W pewnym momencie kompan Sławińskiego został ranny kulą w głowę. Polak zorientował się, że kolega pozostawał przytomny, miał otwarte oczy, oddychał, ale leżał bez ruchu i bez słowa. Po zapadnięciu zmroku na pobojowisku pojawili się sanitariusze, którzy zaczęli znosić rannych. Najpierw tych, co byli przytomni, następnie pozostałych. Sławińskiego zabrano około północy. Znalazł się na tyłach, za niewielkim wzgórzem. Sanitariusze zmienili opatrunek, zakładając nowy, choć również prowizoryczny. Wszystko odbywało się w warunkach polowych przy brakach w podstawowym sprzęcie medycznym. Po trzech godzinach rannego wraz z kilkoma innymi, w tym z rannym w głowę kolegą z kompanii, wsadzono na zarekwirowany chłopski wóz i odtransportowano do jakiejś wioski, gdzie w budynku miejscowej szkoły zorganizowano prowizoryczny lazaret. Sławińskiego wniesiono do środka, natomiast kolegę pozostawiono na zewnątrz. Stan Schmidta oceniono jako poważny, wręcz beznadziejny, więc najpierw zajmowano się lżej rannymi oraz tymi, którzy rokowali szanse na przeżycie²⁶.

Niewielki budynek szkolny szybko zapełnił się rannymi. Kładziono ich nawet w toalecie. Nad ranem, 17 sierpnia, przyjechał pułkowy lekarz i w otoczeniu uwijających się sanitariuszy doglądał każdego rannego, polecając zmianę opatrunku lub wskazując miejsce wysłania do któregoś ze szpitali na tyłach frontu. Sławiński już następnego dnia trafił do miasteczka Arys (Orzysz). Szpital umiejscowiony był w przerobionych na ten cel barakach stojących przy placu ćwiczeń

²⁵ Tamże; por. także CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r. Między Wspomnieniami... Sławińskiego a Listą Personalną...* pojawiają się rozbieżności w niektórych danych omawianych wydarzeń. Dokumenty wojskowe sporządzone zostały krótko po opisywanych wypadkach, natomiast *Wspomnienia...* Sławiński spisywał ponad pół wieku później.

²⁶ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 3.

miejscowego garnizonu. Tam lekarz ponownie zalecił zmianę opatrunku oraz odkażenie i oczyszczenie zabrudzonej rany. Był to bardzo bolesny zabieg, ale konieczny, gdyż mogła wdać się gangrena. Rana goiła się dwa miesiące, jeszcze przez dłuższy czas ropiejąc. Na początku listopada 1915 r. komisja lekarsko-wojskowa stwierdziła ponowną przydatność szeregowca do służby wojskowej. Jednakże nie dane mu było opuścić od razu szpitala, gdyż w sąsiadującym z nim obozem jenieckim wybuchła epidemia cholery i wszystkim zakazano opuszczać baraki. Sytuacja ta trwała niemal miesiąc. Kwarantannę zniesiono dopiero 8 grudnia i wszystkich zdolnych do służby odesłano do macierzystych jednostek lub zgodnie z nowymi przydziałami²⁷.

Początkowo na kilka dni Sławiński trafił do koszar w Suwałkach. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia wysłano go do Deutsch Krone, skąd kilka miesięcy wcześniej wyruszył na wojnę. Liczył na świąteczną przepustkę do domu, ale jej nie otrzymał. Miał nadzieję, że chociaż Nowy Rok spędzi w rodzinnych stronach. Przepustkę do domu uzyskał dopiero 2 stycznia 1916 r. Po opuszczeniu koszarowej kancelarii z upragnionym dokumentem w dłoni udał się do kantyny. Tam ku swojemu zaskoczeniu spotkał Schmidta, który miał się całkiem dobrze w porównaniu do czasu, kiedy ostatni raz widział go Sławiński. Ten opowiedział mu, co się później wydarzyło. Początkowo sanitariusze uznali Schmidta za tak poważnie ранego, że nie dawali mu większych szans na przeżycie. Ale jakiś czas później ten sam lekarz, który zbadał i wysłał na odkażenie rany Sławińskiego, przyjrzał się ponownie Schmidtowi i stwierdził powierzchowność rany głowy oraz uszkodzenie nerwu odpowiedzialnego za mowę. Szok, który nastąpił po odniesieniu rany, wywołał otępienie, natomiast zakrzepła na głowie i twarzy krew dopełniły ponurego wrażenia dogorywającego żołnierza. Lekarz po opatrzeniu ранego wypisał niezwłoczne skierowanie na leczenie do jednego z berlińskich szpitali. Tam rehabilitacja trwała około dwóch miesięcy. Na zakończenie komisja wojskowa stwierdziła niezdolność do dalszej służby polowej. Schmidt nadal pozostawał w wojsku, ale pełnił już tylko zadania tyłowe²⁸.

Na początku stycznia 1916 r. Sławiński wreszcie wyjechał na dwutygodniowy urlop do domu. Była to jego pierwsza przepustka. Czas spędził z rodziną, odwiedził również siostry mieszkające w Samsiecznie i Bogacinie – wsiach leżących kilkanaście kilometrów na północny wschód od Nakła. Spotykał się również ze znajomymi. Po powrocie do garnizonu otrzymał nowy przydział do Colbergsches Grenadier-Regiment „Graf Gneisenau“ Nr. 9 (9 Kołobrzeczki Pułk Grenadierów im. Hrabiego Gneisenau (2 Pomorski), przed wojną mający swoją siedzibę

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

w Stargard in Pommern (Stargard, wcześniej Stargard Szczeciński). Z Deutsch Krone pojechał wprost do miejsca postoju nowej formacji²⁹.

Podczas dalszego pobytu na froncie wschodnim Sławiński uczestniczył między innymi w walkach w trakcie ofensywy gen. Aleksieja Brusilowa – największej rosyjskiej ofensywy w czasie I wojny światowej. Należał do żołnierzy wyróżniających się w swojej kompanii, stąd otrzymał kilka pochwał i awans na stopień Gefreiter (kapral). Na froncie w służbie liniowej pozostawał do 4 sierpnia 1916 r. Tego dnia formalnie otrzymał nowy przydział do Infanterie-Regiment „Keith“ Nr. 22, czyli do 22 Pułku Piechoty Liniowej (macierzystym miejscem postoju pułku były Gleiwitz, Gliwice i Kattowitz, Katowice) walczącego na froncie zachodnim we Francji³⁰. Jak wspominał:

Transport jechał trasą przez Berlin – Hanower – Köln – Aachen. Wiedzieliśmy, że nasz transport jest przeznaczony na uzupełnienia. Wiedzieliśmy również, że na froncie były wielkie straty pod Verdun i że nasz transport jest przeznaczony na uzupełnienie strat 22-go pułku piechoty górnośląskiej, który faktycznie nazywał się Erstas Oberschlesisches Infanterie Regiment Keith nr 22³¹.

W bitwie pod Verdun pułk poniósł tak dotkliwe straty, że trzeba było wycofać go z frontu. Trafił do miejscowości Péronne nad Sommą nieopodal Amiens, gdzie miał być zreorganizowany i uzupełniony. Sławiński wraz z transportem uzupełnień dla jednostki dotarł na miejsce 8 sierpnia³². Otrzymał przydział do 3 kompanii pod dowództwo Leutnanta Lange. Uzupełniono przy okazji wszelkie braki w ekwipunku. Żołnierze wyposażeni zostali m.in. w nowe charakterystyczne stalowe hełmy (Stalhelm M1916), skuteczniej chroniące głowę przed odłamkami niż używane dotychczas pikielhauby robione głównie ze skóry, cienkiej blachy, a nawet filcu³³.

Przybycie uzupełnień i pospieszna reorganizacja formacji były konieczne, gdyż Brytyjczycy i Francuzi w rejonie prowadzili już zakrojone na szeroką skalę

²⁹ CAW, *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*; *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy 2*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy-2> (dostęp: 18.05.2020).

³⁰ CAW, *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*; *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 4; *Służba wojskowa pod zaborami. Niemcy (Śląsk)*, <https://sites.google.com/site/polognepolandpolska19001914/allemagne---germany---niemcy> (dostęp: 19.05.2020).

³¹ *Wspomnienia...*, dz. cyt.

³² CAW, *Karta Kwalifikacyjna z 1920 r.*; CAW, *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*

³³ Tamże; por. także *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 4.

działania ofensywne, które w historii zapisały się jako bitwa nad Sommą – największa bitwa I wojny światowej. Niemcy potrzebowali wzmocnień i wypełnienia luk powstałych w wyniku ponoszonych na froncie strat. Potrzebne im były silne rezerwy, aby zniwelować poczynania ofensywne przeciwnika. Brytyjsko-francuski front po ponad tygodniu intensywnej kanonady artyleryjskiej ruszył 1 lipca. Natarcie rozciągało się na linii pomiędzy wsią Gommecourt na północy a wsią Chaulnes na południu. W części północnej odcinka, dźwigając główny ciężar batalii, nacierali Brytyjczycy, w części południowej natomiast Francuzi. Sławińskiego oczywiście jeszcze w tym czasie nie było na froncie zachodnim. W pierwszych dwóch tygodniach Brytyjczycy i Francuzi odrzucili Niemców na znacznej długości linii frontu, tworząc w ten sposób swoisty łuk wciskający się w głąb terytorium zajętego przez Niemców, którego szczyt wybrzuszenia sięgał niemal Péronne. Na północ od tego miasta Brytyjczycy, ponosząc ogromne straty, następującymi po sobie falami uderzeniowymi, metodycznie przesuwali linię frontu w głąb pozycji niemieckich. Tymczasem na południu Francuzi po początkowych sukcesach w kolejnych tygodniach walk nie osiągnęli już zbyt wiele³⁴. Na przeszkodzie stanął im między innymi pułk, w którym służbę rozpoczął Sławiński.

22 Regiment po pospiesznym uzupełnieniu stanów i doposażeniu nowym ekwipunkiem zajął pozycje naprzeciwko Francuzów na przedpolach osad La Maisonette i Biaches, leżących nieco na zachód od Sommy, zaledwie kilka kilometrów od Péronne. Niemieckie okopy były solidne i posiadały gęstą sieć schronów, często obszernych, wkopanych do głębokości nawet 8 metrów, nierzadko z dwoma wejściami. Żołnierze nieustannie ten system obrony wzmacniali. Dowódca kompanii wyznaczył Sławińskiego na gońca, którego zadaniem było przenoszenie meldunków do sztabu batalionu zlokalizowanego na północ od rzeki Sommy. Droga była niełatwa, a najgorszy odcinek stanowiło podejście do rzeki i przerzucony przez nią prowizoryczny most. Teren ten Francuzi dobrze rozpoznali i nieustannie obserwowali. W chwili pojawienia się jakiegokolwiek ruchu otwierali ogień najczęściej z lekkich armatek górskich, których pociski szrapnelowe wybuchały kilka, kilkanaście metrów nad ziemią, rażąc okolicę odłamkami. Huk wystrzału armatniego zlewał się niemal jednocześnie z momentem wybuchu takiego pocisku, dlatego też tego typu ostrzał był dla piechura poruszającego się w otwartym terenie szczególnie niebezpieczny. Gdy do akcji wkraczała cięższa artyleria, najpierw słychać było dobiegający z oddali wystrzał, następnie krótki świst nadlatującego pocisku. Sekundy te dawały szansę na jakąkolwiek reakcję żołnierza, który najczęściej odruchowo przylegał do ziemi w miejscu, w którym

³⁴ J.-B. Duroselle, *Wielka wojna Francuzów 1914-1918*, Warszawa 2006, s. 103-106.

akurat się znajdował. Sławiński miał szczęście. Wielokrotnie trasę tę pokonywał pod ostrzałem i nigdy nie został nawet draśnięty. Gdy tylko docierał do sztabu baonu, zaprzyjaźniony z nim sierżant Kellerman z personelu sanitarnego sztabu przychodził na pogawędkę, zawsze przynosząc coś do zjedzenia³⁵.

Alianci swoją ofensywę nad Sommą prowadzili falami. Każda z fal trwała od kilkunastu dni do kilku tygodni, po czym następowała chwila przerwy w działaniach. Po każdej z takich przerw na niemieckie pozycje ponownie spadała lawina ognia. Tym razem dowódca kompanii powierzył Sławińskiemu dowodzenie osiemnastoosobową drużyną walczącą bezpośrednio w pierwszej linii. Już drugiego dnia morderczego ostrzału ciężki pocisk trafił w schron, w którym przebywali ludzie Sławińskiego. Całkowitemu zawaleniu uległa część, w której znajdowało się wyjście.



W sztabie kcyńskim na froncie północnym powstania wielkopolskiego, odcinek IV.

Sławiński stoi pierwszy z lewej

Żołnierze znaleźli się w potrzasku. Początkowo nikomu nic się nie stało i natychmiast przystąpiono do odgruzowywania. Jednakże usunięcie stwardniałej gliniastej ziemi wymieszanej z połamanymi belkami okazało się ponad siły garstki ludzi. Zaczęło brakować powietrza. Żołnierze słabli jeden po drugim, niektórzy zaczęli wpadać w panikę. Po kilku godzinach dwóch najbardziej osłabionych zmarło. Dwóch kolejnych – jak wspominał Sławiński – Polaków z pochodzenia, wpadło w szal. Ciężko było nad nimi zapanować. Jednego z nich Sławiński dość dobrze znał, gdyż pochodził z nieodległego od Kcyni Panigrodza, natomiast drugi urodził się w Inowrocławiu. Z powodu braku dopływu powietrza żołnierzy coraz bardziej opuszczały siły, mdleli lub tracili przytomność. Niemal w ostatnim momencie nadeszła pomoc z zewnątrz. Koledzy z sąsiedniego schronu w porę zorientowali się w nieszczęściu towarzyszy broni i pospieszyli im na ratunek, odkopując rumowisko. Ostatecznie siedemnastu żołnierzy uratowano. Najgorzej było z dwoma Polakami, którzy w szaleńczym porywie emocji wyskoczyli z okopów

³⁵ *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 4-5.

i popędzili na przedpole w stronę francuskich pozycji. Z niemałym trudem udało się ich z powrotem sprowadzić³⁶.

Po tych tragicznych przeżyciach całą drużynę Sławińskiego odesłano na tyły, dając żołnierzom tygodniowy urlop. Okres kilkudniowego odpoczynku minął bardzo szybko i trzeba było znów wracać na pierwszą linię. Kompania w tym czasie straciła poważnie rannego dowódcę, leutnanta Langego. Zastąpił go pochodzący ze Śląska Polak, również leutnant, o nazwisku Radwan. Tymczasem trwały nieustannie francusko-angielskie ataki i to mimo ponoszenia przez przeciwnika ogromnych strat. Niemcy nie pozostawiali dłużni, organizując lokalne kontrataki³⁷. Jeden z takich ataków na pozycje francuskie przeprowadził ze swoimi podwładnymi leutnant Bohdan Hulewicz, późniejszy współorganizator Sekcji Wojskowej Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i pierwszych oddziałów powstania wielkopolskiego. Jeżeli Sławiński nie zdążył poznać Hulewicza na froncie we Francji, to na pewno taka okazja nadarzyła się podczas powstania wielkopolskiego. Hulewicz tak wspominał atak nad Sommą:

Dwaj najmłodszy oficerowie poprowadzą pierwszą falę natarcia. Należę do tych dwóch „najmłodszych”. Wyznaję, że przeżywałem duże emocje. Wskoczyć z głęboko ukrytej pozycji, przeskoczyć blankę i potem walić na zbity łeb prosto pod ogień przeciwnika, aż ci bagnetem brzuch rozpruje. Poza tym 70 ludzi czeka na rozkazy, za których się odpowiada. Nie możesz stchórzyć, przykleić się do wnęki terenu, udawać rannego. Wszystko wypatrzą. To sprawa honoru i żołnierskiej ambicji. Na sygnał rakiety daję znak gwizdkiem. Wałę przed siebie z odbezpieczonym mauzerem w rękę; będę strzelał tylko, gdy mnie zaatakują. Już dopadam, skok – i jestem w głębokim rowie francuskim. Nikogo. Oparłem się o ścianę rowu, ciężko dyszę, pistolet gotów do strzału. Po chwili wskakuje do tego załamania dwóch szeregowych mego plutonu. W tym momencie z za węgła wychyla się piechur Murzyn z najeżonym bagnetem i rusza ku nam. Tuż z za niego z zewnątrz skacze do rowu szeregowy mego plutonu i rąbie go z tyłu przez kark. Tamten zwalił się jak długi, ani drgnął. Senegalczyk, czarny, z kolczykami w uszach; dwa rzędy białych zębów świeciły w rozwartej, skrwawionej gębie. Obok ostra walka, żadna szermierka, walenie kolbą lub strzał z jednej albo drugiej strony. Cała załoga francuska została wytłuczona. Cofanie, ucieczka były niemożliwe. Szturm trwał kilkanaście minut. Straty własne niewielkie, z plutonu równo dziesięć zabitych. Załoga francuska zlikwidowana w całości³⁸.

³⁶ Tamże, s. 5-6.

³⁷ Tamże.

³⁸ R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014, s. 379.

Zgrozy temu wszystkiemu, co działo się na linii frontu, dodawał fakt, że przez długi czas nikt nie uprzętał trupów zalegających przedpole okopów. Ze względu na trwającą francusko-brytyjski ostrzał artyleryjski naprzemiennie z niemieckim artyleryjskim odwetem, żadna ze stron nie decydowała się na podjęcie takiego ryzyka. Bitwa nad Sommą zakończyła się dopiero w połowie listopada 1916 r., przysparzając obu walczącym stronom ogromnych ofiar, przy czym Brytyjczycy i Francuzi stracili znacznie więcej żołnierzy aniżeli Niemcy. Także ostateczny sukces Państw Ententy w bitwie – przesunięcie linii frontu na odcinku około 40 km zaledwie o 12 km – należy potraktować jako wątpliwy³⁹.

Sławińskiemu w walkach nad Sommą dopisało szczęście. Nie tylko przeżył wielomiesięczną bitewną gehennę, nie odniósł ran, ale w swojej kompanii znów należał do wyróżniających się piechurów. Jako dobry pod każdym względem żołnierz nieraz był doceniany przez przełożonych. Jego późniejszy życiorys z walk powstańczych oraz w wojnie polsko-bolszewickiej może świadczyć o tym, że cechy waleczności, umiejętności podejmowania ryzyka, postawy pełnej odwagi, pewności siebie oraz trafności decyzji czy skrupulatności w wykonywaniu poleceń, nabył służąc w armii niemieckiej⁴⁰.

Przez kolejne miesiące Sławiński pełnił dalej służbę na froncie. Nie ma żadnej informacji, aby otrzymał jakiegokolwiek urlop, czy to świąteczny, czy noworoczny, i spędził go w rodzinnych stronach. Tymczasem siły przeciwnika przygotowywały się do kolejnej ofensywy, która do historii przeszła jako ofensywa Nivelle'a, nazwana tak od nazwiska autora jej planu – francuskiego generała Roberta



Podporucznik Jan Sławiński w mundurze Wojsk Wielkopolskich. Numeracja widoczna na kołnierzu świadczy, że zdjęcie pochodzi z okresu służby w 9 Pułku Strzelców Wielkopolskich, któremu podporządkowany był 2 Baon Kcyński dowodzony przez Sławińskiego

³⁹ J.-B. Duroselle, dz. cyt.

⁴⁰ CAW, *Acta Personalne...*, dz. cyt., *Lista nominacyjna i odznaczeń ppor. Jana Sławińskiego do awansu na porucznika z kwietnia 1920 r.*

Nivelle, szefa Sztabu Generalnego. Jednym z elementów ofensywy stała się tak zwana druga bitwa pod Arras. Jednostka Sławińskiego w tym czasie zajmowała pozycje na silnie ufortyfikowanym paśmie wzgórz w okolicach wsi Vimy, na które już pierwszego dnia ofensywy poszło mocne uderzenie czterech dywizji kanadyjskiego korpusu ochotniczego. Niemieckie pozycje górujące nad obszarem, z którego miało wyjść natarcie, sprawiały wrażenie nie do zdobycia. Kanadyjczycy dowodzeni przez gen. Juliana Bynga bardzo dobrze przygotowali się do tej operacji, między innymi budując sieć podziemnych tuneli chroniących żołnierzy przed ostrzałem niemieckiej artylerii oraz zmieniając taktykę walki piechoty w polu i współpracy z artylerią. Kluczowa innowacja polegała na samodzielnym operowaniu w boju niewielkimi, 10-osobowymi sekcjami, które zyskiwały znaczną autonomię w działaniu. Po wyjściu z okopu, a następnie w ataku na nieprzyjacielskie pozycje to nie pułk, batalion czy nawet kompania w swojej masie miały stanowić o sile natarcia i powodzeniu akcji, lecz niewielkie grupki żołnierzy ściśle ze sobą współpracujące i wspierające się nawzajem. Celem takiej organizacji walki było ograniczenie strat własnych oraz zwiększenie skuteczności działania w polu. Podstawowym zadaniem sekcji było przetrwanie w przestrzeni między swoimi pozycjami i pozycjami wroga w trakcie ataku, a następnie ścisła współpraca pomiędzy poszczególnymi żołnierzami grupy w momencie zajmowania pozycji przeciwnika i walki wręcz. Kanadyjscy żołnierze opanowali do perfekcji również przesuwanie się piechoty w trakcie ataku tuż za własną zaporą ogniową tworzącą poruszającą się do przodu morderczą dla przeciwnika ścianę ognia. Znaczącym wsparciem dla atakującej kanadyjskiej piechoty było użycie wielkiej ilości artylerii. Uderzenie na Vimy rozpoczęło się o 5.30 w poniedziałek wielkanocny 9 kwietnia 1917 r., do wieczora Niemcy zostali wyrzuceni ze swoich pozycji. Kanadyjczycy w pełni zrealizowali nakreślone cele, chociaż w perspektywie całej bitwy stoczonej na kilkudziesięciokilometrowej linii frontu pod Arras i z punktu widzenia najistotniejszych założeń ofensywy Nivelle'a, trwającej aż do połowy maja, końcowego sukcesu, jakim miało być rozbicie linii wroga i przejście z wojny pozycyjnej do wojny ruchomej, nie udało się aliantom osiągnąć⁴¹.

Sławiński jeszcze pierwszego dnia walk o wzgórze Vimy, to jest 9 kwietnia, został ranny i ewakuowany na tyły. Blisko miesiąc przebywał w szpitalu w Douai. Następnie przechodził rekonwalescencję na dalekich tyłach, między innymi

⁴¹ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 2005, s. 465-476; *Wielkie bitwy – bitwa pod Vimy 1917 r.* Film zrealizowany przez Discovery World, 2003, reżyseria Peter Strachan, <https://www.youtube.com/watch?v=EwNqkymuWaM> (dostęp: 31.05.2020). Walcząc w bitwie o pasmo wzgórz w okolicach Vimy, Sławiński stał się mimowolnym uczestnikiem wydarzenia, które dla historii Kanady stało się przełomowym momentem w tworzeniu jednolitej świadomości narodowej mieszkańców tego kraju.

w majątku ziemskim w Weissenhöhe (Białośliwie), gdzie pracował jako agronom. Z dniem 23 sierpnia 1917 r. awansowano go do stopnia Obergefreiter (starszy kapral). W 1917 r. otrzymał również Krzyż Żelazny II Klasy. W przypadku tego wyróżnienia pojawia się jedna zasadnicza wątpliwość, a mianowicie data jego nadania. W zachowanej dokumentacji personalnej Sławińskiego pochodzącej z późniejszego okresu pojawiają się dwie daty nadania Krzyża – 23 marca 1917 lub 23 grudnia 1917 r. Nie ma żadnej sugestii, że mógł to odznaczenie otrzymać dwukrotnie, więc taką ewentualność należy wykluczyć. Bardziej prawdopodobna jest zwyczajna pomyłka przy późniejszym sporządzaniu dokumentacji personalnej. Przeglądając się frontowym dokonaniom Sławińskiego, nie byłoby zaskoczeniem, gdyby odznaczenie to otrzymał już w 1916 r. Próba interpretacji daty nadania Krzyża w 1917 r. nie ma jakiegóż specjalnego znaczenia⁴².

W uznaniu za wzorową służbę oraz zasługi bojowe jeszcze tego samego roku dwukrotnie skierowano go na dłuższe, dwumiesięczne kursy. Pierwsze ze szkoleń, kurs szkoły szturmowej, odbył się jeszcze w Douai tuż po zakończeniu kuracji szpitalnej. Następnie rozpoczął w Douai, a kontynuował w Saint-Amand-les-Eaux, kurs lekkich karabinów maszynowych. W tym czasie zaliczył jeszcze krótki kurs strzelca wyborowego w Stargard in Pommern. Po powrocie do swojej jednostki, już w randze feldwebela (starszy sierżant), objął dowództwo jednej z sekcji szturmowych kompanii, którą to funkcję formalnie pełnił do 24 września 1918 r. Jednak nie przez cały ten czas przebywał na froncie⁴³. W pierwszej linii na pewno był od stycznia do kwietnia 1918 r. Służbę przerwało kolejne odniesienie ran. W trakcie jednej z akcji bojowych został lekko ranny odłamkiem w twarz i podtruty gazem bojowym. Kilka tygodni przeleżał w szpitalu polowym w Lille. Po tym czasie trafił na kurs dla aspirantów oficerskich do 10. Inspektion, Lehrgrupe 1, Schule V für Fahnenjunker der Infanterie (5 Szkoła Podchorążych Piechoty), mieszczącej się w podpoznańskim Weissenburg, gdzie na początku XX w. Niemcy stworzyli wojskowy obóz ćwiczebny (poligon) zwany też Baraken Lager (obie nazwy odnoszą się do dzisiejszego Biedruska). Kurs odbywał się w okresie od 24 maja do 24 września 1918 r.⁴⁴

⁴² CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Lista Personalna Jana Sławińskiego z 12.03.1921 r.*; CAW, *Lista nominacyjna i odznaczeń ppor. Jana Sławińskiego do awansu na porucznika z kwietnia 1920 r.* O nadaniu Sławińskiemu Krzyża Żelaznego II Klasy informuje również zamieszczona w *Aktach Personalnych Sławińskiego Karta Kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r.* załączona do *Karty Rezerwisty Powiatowej Komendy Uzupelnień dla Miasta Bydgoszczy*. Jednakże w pierwszym przypadku w informacji o nadaniu Krzyża podana jest data 23.12.1917 r., natomiast w drugim – 23.03.1917 r.

⁴³ CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Lista Kwalifikacyjna z 1923 r.*; CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Karta Ewidencyjna z 1930 r.*

⁴⁴ Tamże.



Major Jan Sławiński, dowódca bydgoskiego 82 Batalionu Wartowniczego

Po opuszczeniu Biedruska, w randze leutnanta, udał się najpierw do Gleiwitz, zasilając szeregi batalionu zapasowego swojego 22 Pułku Piechoty Liniowej. Stamtąd otrzymał przydział do 16 Bawarskiego Batalionu Szturmowego Piechoty i wyjechał do jego miejsca postoju – do miasteczka Endingen am Kaiserstuhl w Badenii-Wirtembergii. Zgrupowane tutaj siły niemieckie przygotowywały się do ofensywy w kierunku Colmaru. W tym czasie już atmosfera wśród żołnierzy była fatalna, a morale coraz niższe. Sławiński odnotował później, że jego podwładni nie widzieli sensu dalszej walki, o czym powszechnie dyskutowano. Żołnierze twierdzili, że znów staną się mięsem armatnim w bezsensownej batalii, która niczego nie da prócz dalszych ofiar. Na szczęście wojna wkrótce dobiegła końca⁴⁵.

Po ustaniu działań wojennych w listopadzie 1918 r. Sławiński długo nie pozostawał w wojsku. Po zdemobilizowaniu z armii w dniu 1 grudnia dwa tygodnie później zjawił się w domu w Ujeździe. Nie było mowy o bezczynności. W Wielkopolsce, na fali docierających wieści o odradzaniu się państwowości polskiej, wrzało. Sławiński nawiązał kontakt z polskimi przedstawicielami keyńskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej i 18 grudnia formalnie zaczął swój udział w pracy konspiracyjnej, angażując się przede wszystkim w tworzenie zrębów przyszłego keyńskiego oddziału powstańczego. Pośród towarzyszy był najstarszym stopniem, najbardziej doświadczonym żołnierzem frontowym, więc siłą rzeczy stanął na czele formowanego keyńskiego oddziału. Jako oficer nawiązał też kontakty z Poznaniem⁴⁶.

Przybycie Sławińskiego do domu nastąpiło we właściwym momencie. Jeszcze do niedawna ton życia administracyjnemu i politycznemu Keyni i okolic nadała Rada Robotniczo-Żołnierska zdominowana przez Polaków. Mniejszość niemiecka z takiego obrotu sprawy była niezadowolona i wymusiła na wojskowych władzach w Bydgoszczy przysłanie oddziału Heimatschutzu, z inteligentnym i doświadczonym oberleutnantem Freiherrem von Grollem na czele, w sile około

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

120 żołnierzy oraz 2 cekaemów. Sławiński w swoich wspomnieniach wymienił również pluton artyleryjski, ale niewykluczone, że pomylił się w tym przypadku, gdyż wspomniany pluton artyleryjski na pewno przybył nieco później, z oddziałem Grenzschtzu. Tymczasem Groll i niemiecki oddział miały spacyfikować zapędy Polaków i swoją obecnością wpłynąć na funkcjonowanie Rady. Ta z kolei posuwała się do prowokowania Niemców swoimi nieprzejednanymi, propolskimi decyzjami. Było to dość ryzykowne, gdyż jak wspominał Sławiński, nie mając wystarczających siłowych argumentów, można było więcej stracić, aniżeli zyskać na konfrontacji. Sławiński dopiero organizował oddział kcyński, który nie posiadał jeszcze wystarczającej liczby ochotników ani odpowiedniej liczby broni. Jeżeli ze zgłaszającymi się do służby nie było problemu, to już brak broni i amunicji stanowił poważne ograniczenie. Od momentu przybycia niemieckiego oddziału do Kcyni Polacy starali się wyjednać u władz niemieckich jego wycofanie, argumentując słusznie, że obecność żołdaków tylko podgrzewa panującą w mieście atmosferę. Doszło nawet do sejsji podczas obrad kcyńskiej Rady, kiedy Groll, wyjmując pistolet z kabury, zagroził uczestnikom daleko idącymi konsekwencjami za swoje decyzje. Został rozbrojony, a incydent ten prawdopodobnie przekonał dowództwo w Bydgoszczy, aby kompanię Heimatschtzu jednak z Kcyni wycofać, gdyż mogłoby dojść do rozlewu krwi⁴⁷. Niemieccy mieszkańcy miasta podobno również składali o to wnioski, obawiając się z kolei reakcji tworzonego przez Sławińskiego kcyńskiego oddziału zbrojnego. Kompania Grolla została odwołana do Bydgoszczy w dniu 27 grudnia. Niemcy jeszcze nie wiedzieli o sytuacji, jaka wytworzyła się w Poznaniu, gdzie w godzinach popołudniowych tego dnia wybuchły walki dające początek powstaniu wielkopolskiemu. Zapewne gdyby posiadali takie informacje, oddział Heimatschtzu pozostałby na miejscu. Sławiński podążył do Bydgoszczy krótko po odjeździe kompanii Grolla. Miał do spełnienia misję łącznikową, niewykluczone, że z polecenia Poznania, interesowała go ogólna sytuacja panująca w grodzie nad Brdą oraz – a może przede wszystkim – zamierzał zdobyć broń dla swojego oddziału⁴⁸.

Tymczasem powstanie wielkopolskie błyskawicznie wylało się poza mury Poznania i zaczęło rozprzestrzeniać się po Wielkopolsce. Niemcy, chcąc zabezpieczyć swoje pozycje w okolicach Bydgoszczy, 29 grudnia wysłali do Kcyni liczącą około 100 ludzi kompanię Grenzschtzu. Formacją dowodził młody, mało doświadczony leutnant. Kompania zajęła kwatery w mieście, w gmachu seminarium nauczycielskiego. Niemieccy żołnierze niemal nie pokazywali się na

⁴⁷ J. Mielecki, *Przedpowstańcze zajście w Kcyni*, [w:] *Księga pamiątkowa powstania wielkopolskiego*, Bydgoszcz 1925, s. 64.

⁴⁸ CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Lista Kwalifikacyjna z 1923 r.*; CAW, *Akta Personalne...*, dz. cyt., *Karta Ewidencyjna z 1930 r.*

ulicach. Błędną decyzją ich dowódcy było również to, że pluton artylerii, jakim dysponował, nakazał rozlokować poza miastem. Z chwilą dotarcia do Niemców wiadomości o zbliżającym się do Kcyni powstaniu wielkopolskim siły niemieckie opuściły zajmowane kwatery i wieczorem 31 grudnia kompania wycofała się na obrzeża, na stację kolejową. Sławiński wspominał, iż wśród Polaków uznano, że właśnie nadszedł odpowiedni moment do uderzenia. Niemcy mogli w każdej chwili wymknąć się do Bydgoszczy, a w tej sytuacji zaprzepaszczona zostałaby jedyna na tę chwilę okazja zdobycia uzbrojenia dla kcyńskich powstańców⁴⁹.

W godzinach popołudniowych, a następnie wieczornych 31 grudnia, poprzez gońców nawiązał Sławiński kontakt z ppor. Włodzimierzem Kowalskim, który dowodził oddziałem powstańców w nieodległej, oswobodzonej już Gołańczy. Oficerowie za aprobatą kcyńskiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej uzgodnili wspólne uderzenie na kompanię niemiecką rozlokowaną na dworcu w Kcyni, ustalając czas natarcia dokładnie o północy. Kowalski obiecał przybyć z plutonem powstańców uzbrojonych częściowo w karabiny ręczne, częściowo w sztucery należące do Bractwa Kurkowego. Oddział kcyński dysponował grupą około czterdziestu powstańców z podobnym uzbrojeniem. Liczebnie siły obu stron były wyrównane, jednak na korzyść nieprzyjaciela przemawiało jego lepsze uzbrojenie. W takich okolicznościach najlepszym wyjściem było działać z zaskoczenia. Punktualnie o umówionej godzinie ppor. Kowalski w towarzystwie jednego powstańca, przebranego w cywilne ubrania, podjechał powozem przed dworzec, udając się rzekomo na pociąg. Przed budynkiem stał posterunek alarmowy, który należało zneutralizować. Kompania niemiecka tymczasem spała rozlokowana częściowo w pociągu, a częściowo w poczekalni. Kowalski i jego towarzysz spokojnie wysiedli z powozu i podeszli do posterunku z zapytaniem, czy odjedzie w najbliższym czasie jakikolwiek pociąg w kierunku Nakła. Niemcy nawet nie zdążyli odpowiedzieć, kiedy ujrzeli wymierzone w swoje piersi dwa pistolety. Kowalski ściszoną głosem miał powiedzieć po niemiecku: „Ani słowa, bo śmierć. Oddać karabiny!” Niemcy bez słowa wykonali polecenie. Następnie Polak rozkazał im wsiąść do swego powozu i podwiózł do miejsca, gdzie czekał Sławiński z grupką powstańców. Ludzie Sławińskiego rozlokowani już byli na pozycjach naprzeciw dworca. Z kolei oddział gołański zaległ w rowach przytorowych obok pociągu, w którym spali Niemcy⁵⁰.

W pewnym momencie z dworca wyszedł ront, który najpewniej miał sprawdzić niemiecki posterunek i dokonać obejścia terenu. Prowadzący go podoficer zauważył brak warty i zaczął krzyczeć „alarm”, ale na skuteczną reakcję było już

⁴⁹ J. Sławiński, *Na Krajnie i Palukach...*, dz. cyt., s. 155-162.

⁵⁰ Tamże, s. 156.

za późno. Rozpoczął się zmasowany ostrzał dworca i składu kolejowego. W szeregach niemieckich zapanowała panika. Dowódca kompanii niemieckiej wyskoczył z pistoletem w rękę i zaczął popędzać obsługę karabinu maszynowego, który stał na pozycji tuż przy wagonie kolejowym. Obsługa jednak nie zdążyła otworzyć ognia. Oficer trafiony kulą upadł bezwiednie i widok ten zadziałał na żołnierzy demotywująco. Zaskoczenie, brak możliwości oceny sytuacji, panika, śmierć dowódcy – wszystko to spowodowało, że Niemcy zaczęli się poddawać⁵¹.

Cała akcja z atakiem na dworzec trwała może kilka minut. Do niewoli dostał się zastępca dowódcy kompanii i około osiemdziesięciu ludzi. Z samej Kcyni nikt się nie wydostał. Jedyne pluton artylerii, który stacjonował poza miastem, na odgłos strzelaniny zwinął się i uciekł szosą do Bydgoszczy. Niemcy stracili pięciu żołnierzy w tym oficera, około trzydziestu zostało rannych. Po stronie polskiej też było kilku rannych, ale jak ocenił to później Sławiński, głównie z powodu własnych rykoszetów. W polskie ręce wpadły cztery cekaemy, osiemdziesiąt karabinów ręcznych, kuchnia polowa, dużo amunicji i innego ekwipunku wojskowego. Wieść o rozbiciu kompanii niemieckiej momentalnie rozeszła się po mieście, chociaż niewtajemniczeni mieli początkowo wrażenie, że strzelanina była niczym innym jak wivatem z okazji nadejścia Nowego Roku. Trwałym efektem tego zdarzenia było to, że wywieszonych tej nocy w Kcyni biało-czerwonych flag mimo trudnych kolejnych dni i tygodni na froncie powstańczym nie trzeba było już zdejmować⁵².

Powstańcy keyńscy i gołanieccy zdobytą na Niemcach broń podzielili między sobą. Uniesieni falą entuzjazmu ci drudzy planowali już wypad na Margonin, natomiast powstańcy keyńscy chcieli ruszać na Szubin. Obie operacje musiały jeszcze poczekać. Zaczęto zastanawiać się, co zrobić z jeńcami niemieckimi. Ktoś zaproponował, by mimo zimowej pory odebrać im płaszcze oraz szelki i wysłać prosto do Nakła, żeby stamtąd mogli wyjechać do Berlina. Wszyscy jeńcy złożyli deklaracje na piśmie, że nie będą walczyć przeciwko Polakom i puszczono ich głównym traktem na Nakło. Zatrzymano tylko drugiego oficera kompanii, który pod eskortą odstawiony został do Poznania⁵³.

O świcie 1 stycznia do keyńskiej komendy powstańczej organizowanej przez Sławińskiego zgłosiło się bardzo wielu ochotników. Ppor. Jan Sławiński objął dowództwo całości, stopniowo uzbrajając i organizując najpierw tak zwaną 1 Kompanię Kcyńską, dla której uzbrojenie już było. W następnych dniach zaczęto formować 2 i 3 Kompanię Kcyńską. Dla tych formacji broń, amunicję i ekwipunek

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 157.

przywieziono z Nakła, które oswobodziło się jeszcze 1 stycznia 1919 r. Impulsem do działania nakielskich konspiratorów byli spanikowani niemieccy żołnierze, którzy nocą nadciągnęli z Kcyni, siejąc zamęt w szeregach Niemców kwaterujących w Nakle⁵⁴.

BIBLIOGRAFIA

S. Laniecki, *Życiorys powstańcy ppor. Jana Sławińskiego*, [w:] *Powstanie wielkopolskie na Krajnie i Palukach*, pod red. K. Czachowskiej, P. Adamczewskiego, Szubin 2006, s. 26-42.

Lt. Col. Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981). On both sides of the front. Contribution to a biography (1895-1919)

keywords: Sławiński Jan, Wielkopolska Uprising 1918-1919, 82nd Guard Battalion in Bydgoszcz, Kcynia, Grammar School for Boys in Nakło, the Battle of the Somme

Summary

Lieutenant Colonel Jan Nepomucen Sławiński rendered great service to Bydgoszcz and its region, but he is almost unknown in the city on the Brda River. Brief biographical information on Sławiński can be found in only a few reports, primarily for the needs of dictionaries. He is vividly remembered as a hero of the Wielkopolska Uprising 1918-1919, distinguished by his field actions and work as a staff member on the Noteć River front. Just before the outbreak of World War II, he served as commander of Bydgoszcz, which tasks included maintaining peace and order in the city in case of war. Even before the beginning of warfare, he handed over the command of the city to Maj. Wojciech Albrycht, becoming the commander of the 82nd Guard Battalion, with which he traveled the entire combat trail of the September 1939 Campaign until the formation was defeated by the Wehrmacht in the Sochaczew area. He was an exemplary Polish citizen throughout his life – a patriot and officer of the Polish Army, who became a hero fighting for the independence of the Homeland, decorated for his dedication with the Silver Cross of Virtuti Militari. His parents instilled a sense of patriotism and love of the Homeland in him, which was later reinforced during his youth activities in Tomasz Zan's Society and scouting. It was layer strengthened and turned into military skills during his service in the Imperial Army during World War I, which were very useful in 1919-1920 and 1939.

⁵⁴ Tamże.

Oberstleutnant Jan Nepomucen Sławiński (1895-1981). Auf beiden Seiten der Front. Biographischer Beitrag (Jahre: 1895-1919)

Schlüsselwörter: Sławiński Jan, Großpolnischer Aufstand 1918-919, 82. Wachbataillon in Bydgoszcz, Kcynia, Jungengymnasium in Nakło, Schlacht an der Somme

Zusammenfassung

Der Oberstleutnant Jan Nepomucen Sławiński ist eine für Bydgoszcz und die Region hochverdiente Person, obwohl er in der am Fluss Brda gelegenen Stadt nahezu unbekannt war. Kurze biographische Informationen über ihn sind nur in einigen Bearbeitungen, vor allem in Wörterbüchern zu finden. Dafür ist die Erinnerung an ihn im Sinne eines Helden des Großpolnischen Aufstands aus den Jahren 1918-1919 lebendig, der sich auf den Kriegsfeldern und in der Stabarbeit an der Front am Fluss Noteć hervorgetan hatte. Kurz vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieges übte er das Amt des Platzkommandanten von Bydgoszcz aus. Seine Aufgabe bestand darin, in der Stadt im Falle des Kriegsausbruchs Ordnung zu halten. Bevor die Kriegshandlungen begonnen haben, übertrug er die Führung dem Stabsfrontführer Wojciech Albrycht und er übernahm das Kommando über dem 82. Wachbataillon von Bydgoszcz. Mit ihm machte er den ganzen Kampfpfad im Polenfeldzug 1939 bis zur Zerschlagung des Truppenteiles durch die Wehrmacht bei Sochaczew durch. In seinem ganzen Leben zeichnete ihn eine makellose Haltung des Staatsbürgers von Polen – eines Patrioten und Offiziers der Polnischen Armee aus. Er wurde ein Held der Kämpfe für die Unabhängigkeit seines Vaterlandes, dem für seine Aufopferung Silbernes Kreuz des Militärverdienstordens Virtuti Militari verliehen wurde. Seine Eltern flößten ihm den Patriotismus und die Vaterlandsliebe ein, sie wurden während seiner Tätigkeit in der Jugendorganisation – der Vereinigung von Tomasz Zan und in der Pfadfinderbewegung entwickelt, gestärkt und in militärische Fähigkeiten verwandelt, die sich in den Jahren 1919-1920 und 1939, sowie im Wehrdienst in dem Deutschen Heer während des Ersten Weltkrieges so nützlich erwiesen haben.